

KURYER RZESZOWSKI

PRZEDPŁATA na „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamieszkałych wokoło roczną 5 złr., półroczną 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrali J. A. Palana (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamę w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Reklamę w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Reklamę w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Reklamę w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Przegląd polityczny.

W poniedziałek 12. sierpnia o godzinie 5. po południu, cesarz Franciszek Józef przybył do Berlina, gdzie na dworcu oczekiwał go Wilhelm II. na czele swity, złożonej z wojskowych i cywilnych dostojników.

Obaj monarchowie uściskali się i ucałowali, poczem cesarz austriacki zaszczycił dłuższą rozmową ks. kanclerza i feldmarszałka Moltkego. Następnie obaj cesarzowie powozem zaprzężonym w czwórki jechali do zamku przez Thiergarten, bramę Brandenburgską i ulicę pod Lipami. Wszystkie domy były ozdobnie przybrane.

W drugim powozie jechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este z księciem Henrykiem pruskim. Ks. Bismark miał po prawicy Kalnokego, naprzeciw którego siedział hr. Herbert. O g. 7. wieczorem odbył się obiad ściśle rodzinny, bez muzyki i toastów.

Dnia następnego rano cesarz Franciszek Józef z arcyksięciem Ferdynandem d'Este, obydwa konno, wzięli udział w wielkiej paradzie wojskowej na polach Tempelhofskich. Na paradę tę wyruszyły gwardye i garnizony: berliński, szpandawski oraz poznański. Tłumy ludu z niezmiernem uniesieniem witały monarchę austriackiego.

Następnie odbył się obiad u cesarza Wilhelma II. Cesarzowa siedziała pomiędzy cesarzem austriackim i arcyksięciem Ferdynandem, naprzeciwko zaś cesarz niemiecki pomiędzy księżniczką Henryką i księżniczką Fryderyką. Przed pałacem odegrano capstrzyki, gdy zaś orkiestra rozpoczęła ludowy hymn austriacki, obaj cesarze ukazali się na balkonie. Na radoane okrzyki publiczności, cesarz Franciszek Józef odpowiedział ukłonem.

Podczas obiadu galowego cesarz Wilhelm wznosił toast na cześć swego dostojnego gościa i serdecznymi słowami mówił o przyjacielskich uczuciach, łączących obu monarchów i oba narody. Powitanie ludu berlińskiego — wyraził się cesarz — jest dowodem tych uczuć. Naród i armia stoją wiernie przy zawartem przymierzu, „moje wojsko — mówił on — wie, że jest obowiązane na wspólną z armią austriacką do czuwania nad utrzymaniem pokoju i do walki zgodnej, ramię przy ramieniu, *viribus unitis*, jeżeli zechce tego Opatrzność. Piję za zdrowie cesarza i domu cesarskiego i naszych dzielnych austriackich sprzymierzeńców.”

W odpowiedzi na ten toast, cesarz Franciszek Józef dziękował za świetne przyjęcie, jakiego doznał ze strony rodziny cesarskiej i ludności, za serdeczność w gronie wiernych

sprzymierzeńców i za szczerze współczucie ze smutnym przemówieniu cesarza wznosił toast za zdrowie swego przyjaciela i sprzymierzeńca, jego rodziny, i za utrzymanie nierozdzielnej braterstwa i koleżeństwa obu armii i utrwalenie rokójmi pokoju.

We środę 14. b. m. odbył się w Szpandawie ciekawe manewry. Monarchowie z natężoną uwagą śledzili za wykonaniem interesującego planu, a cesarz Wilhelm osobiście po skończonych ćwiczeniach wydał sąd o nich.

Manewra te były tem ciekawsze, iż jeden oddział wojsk używał nowego wynalazku prochu nie dymiącego wcale, podczas gdy oddział nieprzyjacielski strzelał zwyczajnym prochem i wciąż był odkryty chmurami dymu.

We czwartek dnia 15. b. m. z powodu uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi, cesarz Franciszek Józef był na nabożeństwie w kościele św. Jadwigi, który pięknie był ubrany kwiatami, drzewami palmowymi i draperiami w barwach austriackich.

Książęta Leopold i Albrecht otrzymali od cesarza austriackiego order św. Szecepana, a minister stanu Boetticher i hr. Nesselrode, wielki ochmistrz dworu cesarzowej Augusty, otrzymali w. krzyż orderu Leopolda.

O godzinie 1. po południu odbyła się pa-

BIAŁY ANIOŁEK.

I.

Krwawa tarcza konającego słońca oblewała blaskami złota i purpury wzgórze i doliny, świeciła iskrykami na powierzchni płynącej rzeki, stroiła szczyt kościółka wiejskiego, a odbiwszy się o wielkie okna ślicznego pałacyku, tonęła złocistym odbłaskiem w ciemnej zieleni drzew cienistego ogrodu. Cisza tu była nieprzerwana, słodka, upajająca, jak woń kwiatów, co biegła potokiem z klombów róż i rzedy, rozpyływała się wietrzykiem po cudnym świetnie Bożym, co tulił się w barwę różową, którą zasypiające słońce za sobą, jakby oponą, zapuściło. Woń ta płynęła otwartem oknem do pokoju ukrytego w półcieniu — pełnego uroku i frazszek pańskich — zbytkowych. W fotelu siedział „Biały Aniołek”, dziewcę lat 17, czarnookie, jasnowłose, o usteczkach podobnych do pękającego pęcza granatu. Rączki miały splecione jak do modlitwy, oczy wpał przymknięte, usta boleśnie złożone, — bo aniołek cierpiał. Otulona białozielonym szlafrocikiem, który zaszdronie

okrywał wdzięczną kibić dziewczęcia, tak wyglądała uroczo, ponętnie z tem bolesnem ust złożeniem, że prawdziwie chęć brała rozchylić je pocałunkiem szczęścia i miłości. A tymczasem aniołek marzył o przeszłem szczęściu, o tej chwili tak uroczej, gdy poznała — że... kocha. Rok temu, bawiąc kilka tygodni u przyjaciółki, poznała jej kuzyna Kamila, młodszego porucznika ułanów. Ach, śliczny on był, ten złoty blondynek, o czarnych palących oczach i puszystym wąsiku. Bawił na urlopie, zawracając głowy wszystkim pannom okolicznym, a sam zakochał się w ślicznym „Białym Aniołku”, w Tyni — jak ją zawsze nazywał. Ślicznie to było, marzyła... Tak samo słońce zaszło a oni oboje byli w parku, on porywczy, niespokojny, dziwnie usposobiony — ona nieśmiała, odużona... szczęśliwa. Nie wiedziała kiedy jego ramię kibić jej objęło, kiedy spłoniąca główkę spuściła a on szeptem prawie wyznawał swoją miłość. A ona drżąca nie zdołała słowa wymówić, ani usunąć ust, które gorącym pocałunkiem naznaczył. Wtedy nadbiegła Zosia, kuzynka jego, a nic nie zauważywszy, wołała do domu. Tylko główka Tyni,

którą oparła o twarz Zosi, była gorąca — a oczy łzawe... Zmęczonaś Tyniu? spytała — O tak, tak! odrzekła cichutko.

II.

Odjechała — rok upłynął. Na małym paluszku Tyni tkwił pierścionek, który dziś rano stryj jej, opiekun, bo rodziców już jej brakło, hrabia Roman, oddał w imieniu kuzyna — przyszłego jej męża. Pierścionek gniół różany paluszek, palił serce rozpaczą zawiedzionych snów szczęścia. Biedny biały aniołek, czy mógł zapomnieć o przeszłości? Okowa konieczności pętała serce dziewczęcia, wszak nie była prostem mieszańskim dzieckiem, które idzie za głosem serca; — tytuł hrabianki Mińskiej ciążył jej nieubлагanie, rozkaz stryja musiał być spełniony! A serce? stryju, co pocznę? Bagatelka „ma chere”, to rzecz małej wagi — panny w twym wieku zdolne są do zakochania się nawet w kanareczku — a zaręczam ci, że twój narzeczony o wiele od niego piękniejszy! I zaśmiał się, a pogłodziwszy jej włosy, pozwolił odejść. — Boże, Boże! co pocznę! a ten drogi, jedyny Kamile — jak będę mogła go zapomnieć? Tynia miała, ci-

rada w podwórcu koszar pułku grenadierów gwardii cesarza Franciszka. Obaj monarchowie przyjechali do koszar w czterokonnym powozie. Cesarz Franciszek Józef przejechał konno wzdłuż szeregu frontu, a za nim postępował cesarz Wilhelm z orszakiem. Wojsko maszerowało przy dźwiękach marszu Badeckiego. Cesarz austriacki wyraził komendantowi pułku wysokie swe zadowolenie. Następnie odbyło się w lokalu kasyna oficerskiego śniadanie na 150 osób. Komendant pułku wznosił trzykrotny, przez obecnych grmiaćco powtórzony okrzyk na cześć cesarza austriackiego, który następnie pił na cześć pułku, oraz dziękował oficerom za zaproszenie.

Cesarz przyjmował wczoraj ka. Bismarka, który poprzednio dłuższy czas zabawił na wizycie u hr. Kalnokiego.

Po południu wiedzili cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm i arcyksiążę Franciszek Ferdynand wystawę ratunkową. Cesarz austriacki dłuższy czas zabawił w oddziale austro-węgierskim, którego dyrektorem, drowi Migarka, wyraził swoje uznanie.

O godzinie wpół do 7ej wieczorem odbył się na zamku królewskim obiad, w którym wzięli udział monarchowie, książęta, orszak i inne wybitniejsze osobistości.

Cesarz austriacki nadał hr. Waldersee brylanty do krzyża orderu Leopolda.

O godzinie 9 wieczorem wyjechał cesarz Franciszek Józef na dworzec anhaltski, skąd przez Lipsk udał się do Ischl. Oficjalnego pożegnania i wojskowych honorów przy odjeździe cesarza nie było na wyraźne życzenie tegoż. Pożegnanie obu monarchów było bardzo serdeczne: całowali się i ściskali kilkakrotnie. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z orszakiem cesarskim wyjechał z Berlina o g. 9. min. 35.

Berlińskie dzienniki, niemal bez wyjątku, w radosnych artykułach wstępnych witają cesarza Franciszka Józefa, zapewniając o

niezmiernem znaczeniu Austrii dla pokoju i trójprzymierza. Półurzędowa *Post* w wigilię przyjazdu dała następujące powitanie: „Odwiedziny cesarza Austrii mają większe znaczenie niż prosty formalizm grzeczności, przypieczętowany one ów 10-letni związek, któremu Europa zawdzięcza pokój. Potrójne przymierze ma wyłącznie humanitarne cele; posiadzenie, że dały ono do tyraniizowania świata; odrzucamy stanowczo. Przymierze pragnie tylko zachować własne posiadłości w nietknięciu, innych celów nie ma. W jednym tylko razie może przymierze właściwy swój cel rozszerzyć, t.j. wówczas, gdy jaka międzynarodowa sprawa, dotycząca blisko interesów jednego z członków przymierza, rozstrzyganą będzie. Wówczas to zajęcie mogą okoliczności powołujące sprzymierzonych na szersze pole działań, w razie nawet, gdyby dzierżawy żadnego z nich bezpośrednio zagrożone nie były.“ *Reichsanzeiger* w artykule, poświęconym wizycie cesarza Franciszka Józefa, oświadcza, iż węzeł łączący Austro-Węgry z Niemcami, polega na tradycjach dziejowych, wspólnych interesach i miłości pokój; *Norddeutsche allg. Ztg.* zaś mówi, iż zjazd obu cesarzów dla ludów w Austrii i Niemiec jest dowodem nierozzerwalnego związku przyjacielskiego, który przyczyni się wiele do wzmocnienia pokoju europejskiego.

Cała prasa wiedeńska przyznaje bardzo wielkie znaczenie toastom cesarzów, wygłoszonym w Berlinie. Katolicki *Vaterland* oświadcza, iż wspaniałe przyjęcie, jakiego cesarz austriacki doznał w Berlinie, jest odwetem Austrii za Sadową i niezbitym dowodem nie dającej się złamać niezemę potęgi państwa Habsburgów. *Fremdenblatt*, zachwyca się przyjęciem cesarza Franciszka Józefa przez ludność berlińską. Jest ono dowodem serdecznych węzłów, łączących obie monarchie, a zapewniających Europie po-

kój już od lat dziesięciu. *Neue freie Presse* utrzymuje, iż wizyta cesarza w Berlinie jest tylko zwykłym aktem grzeczności, obecność zaś arcyksięcia Franciszka d'Este, jako domniemanego następcy tronu austriackiego, wierzdy dozwala, iż przymierze z Niemcami przetrwa i na przyszłe pokolenie obu monarchów. *Pester Lloyd* zapewnia, iż potrójne przymierze nie posiada wcale w Węgrzech nieprzyjaciół poważnych. Według zdania *Extrapost*, pogłoski, jakoby obecny zjazd monarchów uzupełnił pod względem politycznym potrójne przymierze, są mylne, co najwyżej może ono wpłynąć na uregulowanie mogących wyniknąć ewentualności pod względem techniczno-wojskowym.

O organizacji szkoły żeńskiej rzeszowskiej.

Wpisy uczennice do szkoły żeńskiej na rok następnny odbywać się będą z końcem bieżącego miesiąca, t. j. 29. 30. i 31., lecz o nowej organizacji tej szkoły, mającej wejść w życie z dniem 1. września b. r. krąży ciągle między publicznością niejasna pojęcia.

Zaznaczamy przedewszystkiem, że ilość klas w tej szkole się nie zmieni, bo szkoła ta liczyć będzie, jak dawniej osm klas, a plan naukowy nowy dla 4 klas wyższych, tymczasowo w r. 1887 wprowadzony, obowiązywać będzie odtąd szkole stałe. Szkoła atoli przestanie być jednolitą ośmioklasową, ale dzielić się będzie na 2 szkoły. Niższe 4 klasy stanowić będą szkołę pospolitą, wyższe zaś 4 klasy szkołę wydziałową właściwą, a więc 5 klasa dotychczasowa nosić będzie nazwę I. klasy wydziałowej. Uczennice, ukończywszy 4 klasę szkoły pospolitej z postępem, przyjęta będzie bez przeszkody do szkoły wydziałowej. Przybędzie atoli szkole od 1. września b. r. spe-

chutko... księżyc wypłynął na niebo, odziany w srebrny płaszcz chmur i rzucał łagodnie światło na cichy już świat. Powstała, zbliżyła się do okna. Ciśsza wieczoru podziała na nią zbawienie, i nie zważając na lekkie, pajęczki prawie strój wieczorny zbiegła do parku i stanęła zachwycona. Słowik tęsknie snuł swą piosenkę w tozach bliskiej rzeki, księżyc płynął po wyższym stopniu niebios i srebrzył kwiecie róż białych, które muskane tchnieniem wieczoru, woń rozsiewały iście odorującą. Wpatrzona w jasne niebo marzyła: jutro miał przybyć znieznawidzony choć nieznanny kuzyn, jutro miała poznać człowieka, którego kochać nie mogła, bo w sercu tkwił obraz Kamila.

Z bocznej alei wysunęły się dwie męskie postacie. Jeden, męczczyzna pysznej postawy i wspaniałych ruchów, rozmawiał ze smukłym, obok idącym, młodzieńcem, w wojskowym stroju. Ten odpowiadał dźwięcznie, żywo, paląc wonne cygareto i raz wraz spoglądał w górę na okna pałacu. Hrabia Roman badał uważnie twarz młodzieńca, który był owym kuzynem i najjaśniejszemu przybył wieczorem. — Wierzą mi, drogi hrabio, iż nieskoń-

czenie jestem Ci wdzięczny za tak śliczną narzeczoną, tylko — czy uważasz hrabio, czyj mej przyszej są zbyt marzące i smutne, może już zakochana? Wcaleby mi to było nieprzyjemnie... Urwał patrząc uważnie na białą postać kłobiecą, w końcu alei stojącą, i zapatrzoną w niebo. — Patrz hrabio! i wzrokiem wskazał stojącą, czyż by to była ona? Tak, to Faustyna — chodź, poznacie się. Podeszli bliżej, a Tynia zbudzona szelestem — spojrzała. Chwile była jak strętwiała — młody wojsko wły zdawał się jej być Kamilem. Jakież rozczarowała się boleśnie, gdy stryj przemówił: — Faustyno, twoją narzeczoną hrabia Włodzimierz... Zatrzymała wzrok na nim zdziwiona, tak demonicznie piękna, była twarz młodzieńca. Księżyc świecił tak jasno, że rysy twarzy były widne, jak w dzień, rysy cudnych linii, otoczone urokiem czaru, co płynął z czarnych ognistych oczu i osiadał na wąsikach wypieczonych, jak biała ręka, którą do niej wyciągnął. Podała swoją zimną jak lód, aż to zdziwiło kuzyna. Przytrzymał ją i z upajającym uśmiechem spytał, co tego powodem? — Lekkie ubranie, — rzekł wyręczając ją stryj, dlatego wróćmy do do-

mu — i zostawisz narzeczonych, zdążył szybko do oświetlonego pałacu. — Kuzyneczko — rzekł zachwycony urodą narzeczonej i niezwykłą sceną poznania, co powodem chłodu twych rączek i tych smutnych ocząt, które na fotografii bardzo mię rozciekawiały. Chciała cofnąć dłoń z rąk jego, nie mogła, trzymał ją nerwowo i patrzył z żalem w jej oczy. — Nie cofaj rączki Tyniu, wszak ona jest już moją, a proszę, mów szczerze: kochasz kogo? Głos jego cichł stopniowo i był tak łagodny, jak wietrzyk, co w tej chwili ruszył krzewami okwitłego jaśminu. Głos jego pieszczotliwy, serdeczny rozlał cierpiącego aniołka, że nie zdołała powstrzymać dwóch łez, spadających na pierś wzniesioną boleścią. Wiem teraz — rzekł dziwnym głosem, w którym drżała nuta współczucia — to musy być prawdą, co mi mówiono. — Tyniu, ciągnął dalej obejmując ją delikatnie, przytem uporczywie patrzył jej w oczy, — ty kochasz Kamila Trockiego? Faustyna niezmięszana bynajmniej, ani zdziwiona jego zachowaniem, do którego miał prawo, jako jej narzeczoną, odrzekła:

Szczęśliwą jestem, że wiesz i znasz mo-

cyalny kurs robót kobiecych jednoroczny, a może jeszcze wejść w życie drugi kurs wyższy, teoretyczny dwuletni.

Kurs robót obejmować będzie w I półroczu naukę szycia ręcznego i maszynowego wszelkiej bielizny wraz z nauką kroju na podstawie rysunku i robót drutowych; w II półroczu naukę krawieczyzny damskiej wraz z nauką kroju ubiorów dziecięcych i sukien, również na podstawie rysunku, i robót szydełkowych. Nauka odbywać się będzie w obu półroczach w 26 godzinach tygodniowo pod kierownictwem fachowo kształconej nauczycielki. Na kurs ten mogą się zapisać dziewczęta, które ukończyły przynajmniej szkołę pospolitą, t. j. 4 klasy niższe i 14 rok życia, a płacić będą oprócz 1 zlr. wpisowego, miesięcznie za naukę 1 zlr. Uczennice uboższe mogą być od połowy lub całej opłaty uwolnione, lecz ilość uwolnionych nie może przekroczyć 1/3 zapisanych.

Kurs wyższy teoretyczny, przeznaczony dla panien, które ukończyły 4 klasę szkoły wydziałowej, czyli dawniejszą ósmą, celem dopełnienia wykształcenia, objemie w 14 godzinach tygodniowo naukę: religii, historii, literatury polskiej z lekturą, języków niemieckiego i francuskiego, historii powszechnej nowszych czasów, historii sztuk pięknych, pedagogii i dydaktyką i higieny. Nauki udzielają będą także uproszeni profesorowie gimnazjum. Lekcje tego kursu nie będą się schodziły z lekcyami kursu robót, aby uczennice mogły korzystać także z kursu robót, jeżeli zechcą. Opłata miesięczna wynosić będzie na tym kursie prócz wpisowego 1 zlr. kwotę 4 zlr. Uwolnienie uboższych uczennic od opłaty miesięcznej może nastąpić podług normy na kursie robót. Otwarcie tego kursu nastąpi atoli tylko w tym razie, gdy się nań zgłosi odpowiednia ilość uczennic, dla tego interes-

owani rodzice powinni się już teraz zgłaszać do dyrektora; aby otwarcie tego kursu nastąpić mogło z początkiem września b. r., w przeciwnym razie kurs ten nie będzie jeszcze w życie.

Szkola tutejsza żeńska rozszerzoną więc będzie z dniem 1. września b. r. przynajmniej kursom robót, a może także kursom wyższym teoretycznym, a co ważniejszą wstępuje na drogę praktyczną, czem stać się może użyteczniejszą społeczeństwu. Rodzice dbali o rzetelne wykształcenie córek swoich z radością powitają ten nowy a pożądanym kierunek szkoły. Szkoła bowiem zadosty uczyń wymaganiom dwójakim. Dziewczęta zmuszone pozostać na 4 klasie niższej czyli szkole pospolitej, w której nabydą najniezbędniejszych wiadomości do życia a obowiązane uczęszczać jeszcze przez 3 lata na naukę dopełniającą (dawniej niedzielną), która się odbywa w szkole dla nich 2 razy w tygodniu po 1 1/2 godziny, mogą się zapisać, gdy osiągną 14 lat życia, na kurs robót. Dziewczęta zaś potrzebujące wyższej nauki zapisać się mogą po ukończeniu 4 klas niższych, czyli szkoły pospolitej, do 5 klasy czyli I wydziałowej, a ukończywszy szkołę wydziałową, t. j. dawniejszą klasę 8, zapisać się jeszcze mogą na kurs wyższy teoretyczny, celem uzupełnienia wykształcenia, i korzystać mogą równocześnie z kursu robót.

Rada miejska obecna, powziawszy chwałebne postanowienie podniesienia i rozwinięcia tej szkoły, dobrze się zasłużyła miastu; dała bowiem możliwość rodzicom wychowania rozumnego córek, które skorzystały z nauki staną się podporą i ozdobą rodzin, a przedewszystkiem przywykną już w szkole do rzetelnej pracy, która może się stać dla niejednej źródłem utrzymania. Nie wątpimy też, że publiczność skorzystać będzie chętnie ze zdrowego kierun-

ku szkoły, a następna Rada miejska przekonaawszy się o korzyściach niewątpliwych dla dziewcząt z kursu robót — nawiasowo mówiąc obecnie na najskromniejsze rozmiary założony się mającego — otoczy go troskliwą opieką i przychyli się według możliwości do dalszego rozwoju jego, a może kiedy stanie się szkołą przemysłową dla kobiet. Ilekto bowiem artykuły ubrania dla dzieci lub starszych sprowadzamy z zagranicy za drogie pieniądze, a jednak mogłyby być w miejscu taniej i rzetelniej wykonane; ile pieniędzy zaoszczędziłaby niejedna rodzina, gdyby dziewczęta umiały same wykonać podobne artykuły; o ile podnieśliaby się wreszcie niejedna rodzina moralnie, gdyby dziewczęta dorastające zajmowały się gorliwie wydatną pracą, a nie denerwowały się czytaniem powieści nieraz wątpliwej wartości dla zabicia czasu!

Włec naczelników gmin w Tyczynie.

Na dzień 8. sierpnia b. r. zaprosił p. Rozejowski, burmistrz z Tyczyna, naczelników gminnych, z okręgu sądowego Tyczyn, czyli z 33 gmin, na wspólne posiedzenie do sali obrad miejskiej, celem wspólnego porozumienia się nad bardzo ważnymi sprawami.

Na posiedzenie to zjechali się rzeczywiciście wszyscy zaproszeni naczelnicy z 33 gmin.

P. Rozejowski, jako przewodniczący, zabrał głos przedstawiając ogromne straty i przewidzianą nędzę, wskutek zamknięcia targów i jarmarków na bytło i trzodę obłąwaną w tutejszym powiecie z powodu zarazy psycowej i racicznej, a po dłuższej naradzie uchwalono wnieść wspólną petycję do rządu o zezwolenie na otwarcie targów i jarmarków w miasteczkach, należących do okręgu sądowego Tyczyn. Po załatwieniu powyższej petycji, poruszył p. Rozejowski

ją przeszłość. Kamila kocham nad wszystko — raz ostatni! Dlatego nie spodziewaj się hrabio, byś był szczęśliwy — ja kochać nie mogę — a oszukiwać ciebie poczytywałabym sobie za zbrodnię. — Dostyc, nie rozdieraj sobie serca, odrzekł Włodzimierz — ja ci życie znośnem uczynię, jeżeli konieczność ręce nam wiąże, niechaj je zwiąże choć szczerzej przyjaźni węzłem. Twoje cierpienie i mnie dotyczy — ja umniejszę choć w części boleść twoją. Umilkli, wchodząc do salonu, gdzie oczekiwali na nich zimny, wyniosły stryj Roman, którego obojętna rozmowa rozdzierała serce białego aniołka.

III.

Dwa lata upłynęły od owego wieczoru. W wytwornym buduarze siedziała młoda dziewczęca postać. Zmieniała się w szczególniejszy sposób, cera była przezroczo biała, oczy gorączką świeciły, a usta — te sływały w salonach stolicy. Bo wyobraźmy sobie pełne obietnic czaru a przytem gryzącej ironii, która bodaj, czy nie największą była jej ponaś i porywającym urokiem. Młodzież szalała za piękną hrabiną Faustyną, a mąż był szczęśliwy, gdy

choć przelotny pocałunek mógł na ustach ukochanej wycisnąć O, bo on ją kochał tak serdecznie, że miłość ta była dla Tyni szczęściem i łagodziła dawne, ale nigdy jej nie opuszczające wspomnienie — miłość Kamila. Cierpiała, że człowieka tak szlachetnego pokochać nie mogła i serdecznie, jak siostra, całując go w czoło, mówiła wśród łez: — Wybacz mi — ale nie zdołam zapomnieć — a on drżąc z namiętnego cierpienia uspokajał słowami najgorętszego uczucia.

IV.

Pod klombami palm i zwrotnikowych roślin siedziała Tynia cudniejsza i ponętniejsza, niż kiedykolwiek. Była ślicznie ubrana w matowo czarnej sukni, zdobnej złotymi haftami, a była tak urocza, że... że... młody książę Oswald von Kr...g padł na kolana i paląciami słowy wyznawał swoje uczucia. Ona niby słuchała i odużrzała się, schyliła jasną główkę, zasnawała jedwabistą firankę na czarnej świecące oczy i ach! to była chwila uroczona... Oswald wyciągnął ręce i chyliąc chciał ująć w ramiona: Ach! rzekła, dźwięcznie się zaśmiała; upajająca woń perfum, których

księżę używa... mąci mi w głowie, do tego takie gorące! Młody Don Juan zdziwiony — sploniony jak podłotek, któremu mówią o długiej sukni — powstał i złożył ręce. Faustyno! czy godzi się tak drwić z serca pełnego uczuć najgorętszych? Na jej ustach igrał ciągle nieuchwytny, prześliczny uśmiešek. Zadzwoń! wbiegł lokaj. Podaj lody — i proś do nas pana hrabiego. — Ochłodził się, rzekła, zwracając się do zdumionego panicza. W tej chwili wszedł Włodzimierz i powitał serdecznie Oswalda, ucałował gorąco usta żony. Oswaldzie, rzekł — zwracając się do niego — oto twój talerzyk — i podał mu kryształowe rżnięte naczynko. Czy książę mógł przełknąć wonne waniliowe lody, nie wiem, to pewna, że się ochłodził na zawsze — boleśnie, a przecież słodko.

Tak „Biały Aniołek” bawił się uczuciami innych — bo pamiętała, jak boleśnie jej serce rozdarło — więc czemu ona rozdierać innych nie miała?

Czy spotkała kiedy szczęście — miłość — swojego Kamila — nie wiemy!

Biedny biały aniołek...

Gas. Pol.

sprawę otwarcia urzędu podatkowego w Tycynie i uchwalono jednogłośnie wniesić w tej sprawie prośbę do rządu. Oprócz powyższych dwóch wniosków, p. Rotejowski karbiło wiele i innych podzielił spraw, korzystających dla dobra gmin, które na dalszych obradach wspólnych rozważane być mają.

Jak liczne korespondencje dla dobra gmin z podobnych wspólnych narad wypłynąć mogą, nie potrzeba dowodzić, jasną bowiem jest rzecz, iż wspólnymi siłami można zdziałać wiele korzystnych rzeczy dla dobra ogółu. Przyjemnie było słuchać, jak na posiedzeniu tem naczelnicy gminni, każdy po kolei podnosił głos, oświadczając jako ciętar przygniata jego gminę, i jak nad tem wszyscy wspólnie rozmyślali i udzielali porady korzystnej.

Oby za przykładem p. Rotejowskiego, burmistrza z Tycynie, postąpili i inni naczelnicy gminni, a z pewnością nie jedno złe dałoby się łatwo usunąć, a gminy odnosiłyby mogły z tego korzyści nieobliczone.

Dwa prądy.

Minęły już czasy średniowieczne, czasy podań ludowych, czasy bajeczne i legendowe, czasy zabobonów, upiorów i strachów. Dzisiaj śmiejemy się i z pogardą spoglądamy na tych, którzy nam coś podobnego opowiadają. Dzisiaj dążymy wszyscy do światła, garniemy się przebojem do postępu, walczymy nieustannie w imię prawdy, nauki, a pozostawiamy w tyle ciemność i co z nią w parze idzie. Lud wiejski, do którego jeszcze nie dotarł promień światła, dla którego zdobycze nauki są jeszcze zamknięte, lud ten, mówimy, nad podniesieniem którego ciągle pracujemy, u którego oświata zaledwie kiełkuje, lud ten mile i ciekawie słucha podobnych baśni i legend. Duchowieństwo od 18 wieku pracuje gorliwie nad wykorzenieniem zabobonów, wypiewianiem wiary w czary i upiory, siejąc natomiast zdrowe ziarno nauki i prawdy trwałej, wiecznej. Uczeni mówią, że w każdej bajce, legendzie, podaniu ludowym znajdujemy się na dnie jakaś prawda, sens moralny, nauka, która samej bajce, legendzie nadaje wielką wartość. Dlatego później spostrzeżono się, że bajki, legendy, podania ludowe, są skarbem, zawierającym drogie rzeczy z ubiegłej przeszłości, kopalnią w której można odkrywać drogie kamienie umiejętności tak bardzo cenione w nauce. Są dzisiaj ludzie, którzy z zamiłowaniem i poświęceniem oddają się pracy nad zbieraniem podań ludowych, baśni, zabobonów i t. d. w celach naukowych. Ale tylko w celach naukowych. Z jakiej zaś przyczyny od niejakiego czasu zapanował ruch wydawania broszur i książek przeznaczonych dla ludu, spełnionych samymi bajkami, podaniami o upiorach, czarach, zabobonach i t. p. rzeczach, nie pojmujemy.

Lud nasz nie jest jeszcze tak daleko wykształcony i oświecony, aby potrafił odróżnić prawdę od bajki lub wydobyć sobie z każdej bajki i legendy sens moralny lub prawdę psychologiczną. Pragnijemy lud

nasz oświecić, podnieść, wykształcić, a dajemy mu pokarm duchowy wprost przeciwnie działający. W ten sposób celu naszego nie dopniemy, usiłowania nasze nie odniosą potędanego skutku. Zasadą pedagogiczną jest twierdzenie, żeby dzieci nie straszły upiorami, duchami, opowiadaniem o strachach, zaklętych duchach i t. p. a dlaczego mamy nasz lud w ten sposób wychowywać. Wszakże nasz ludek kochany to jeszcze do dziś dnia jest dzieckiem w pieluchach.

Dopiero od 10. lat zaczęto pracować nad jego podźwignieniem z ciemności. I pocóż napowrót wtrącać go do tej przepaści zabobonów, czarów, upiorów i t. p. Jakże pogodzić ze sobą te dwa wprost przeciwnie prądy duchowieństwa i nauki. Bajki, podania ludowe, legendy i t. p. mają swoją wartość w umiejętności, są strawą dla ludzi wykształconych ale nie dla prostactków. Te rzeczy są pożądane zdobyczą nauki dla encyklopedystów ale nie włościan. Ze tak jest, jak już wspominaliśmy, że od niejakiego czasu zapanował podobny ruch na polu wydawnictwa ludowego, można się przekonać z wydawnictwa Macierzy. Jest to tak licha strawa dla ludu naszego, że dziwić się wypada, jak można takie rzeczy w świat puszczać. Jest tam kilka takich książeczek, że żadną miarą nie można ich dać w rękę ludowi bez narażenia się na wyrzut niesumienności. Bo musimy nazwać niesumiennością, napawać nasz lud wiarą w upiory, w zabobony, czary i t. p. rzeczy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 17. sierpnia.

* Z powodu urodzin cesarskich odbędzie się dziś wieczorem capstrzyk obu muzyk, trębaczy i doboszy wojskowych. Miejsce zbornie o godz. 8. przed odwachem w koszarach Kraińskiego. Muzyka 40. pułku po odegraniu tu jednego kawałka, przejdzie ulicą Zieloną, Głogowską i Pańską, gdzie odegra przed mieszkaniem komendanta stacyi jenerała Schulza 3, przed mieszkaniem starosty 2 i przed mieszkaniem burmistrza 1 utwór mazyczny, poczem wręczy wróci do koszar. Po odmarszu muzyki 40. p. p. od odwachu, odegra tu muzyka 89. p. p. również jeden kawałek, poczem uda się pod mieszkanie jenerała Hegedusa i pułkownika 40. pułku Speisera, skąd po odegraniu 3 utworów, uda się przed mieszkanie pułkownika 89 p. p. Jorkascha, tu odegra dwa utwory, stąd ulicą Lwowską przejdzie aż po za obóz baraków, a po powrocie przed odwach, nastąpi odtrąbienie.

Jutro w niedzielę jako w dzień urodzin cesarza, odbędzie się o godz. 5. rano pobudka obu muzyk z tym samym porządkiem jak wyżej podaliśmy. Od pobudki do godz. 9. wieczorem powiować będą standardy na budynkach wojskowych.

O 9. godz. rano, odbędzie się na błoniach msza polowa, na którą podąży wojska tutaj zolęga stojące pod dowództwem jenerała majora Hegedusa. Na błoniach ustawią się w pierwszej linii frontem do gołębica tycyńskiego, na prawym skrzydle pułk 40. obok niego pułk 89. na lewym skrzydle pułk 17. obrony krajowej. W drugiej linii zajmą miejsce dywizja 16. pułku husarów, szwadron 2. pułku ułanów i bateria ciężka. Podczas mszy wojskowej dane będą trzy salwy. Muzyka 89. p. p. będzie przystawiać

podczas mszy św., muzyka zaś 40. p. p. podczas dekadły, która po mszy się odbędzie.

Z trzech na błoniach wystawionych namiotów, środkowy przeznaczony jest na ołtarz, pierwszy dla miasta dla gości, trzeci dla wojskowi.

W razie niepogody odbędzie się o godz. 9. w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, w którym udział weźmie kompania 40. p. p. z muzyką.

* **Wiadomości osobiste.** Profesor Intejszego gimnazjum, Klemens Biliński, otrzymał urlop na 1. półrocze roku szkolnego 1890. Przeniesieni zostali supleci tutejszego gimnazjum: Ludwik Bryliński do gimnazjum w Przemyślu, Łucyusz Czechowicz do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i Włodzimierz Kocowski do gimnazjum akademickiego we Lwowie; natomiast przeniesieni do tutejszego gimnazjum supleci: Jan Bartunek z gimnazjum św. Anny w Krakowie, Leon Ciliński z 2. gimnazjum we Lwowie, Jan Trałka z 4. gimnazjum we Lwowie i Stanisław Zabawski z gimnazjum w Stanisławowie.

Kontrolor Henryk Pytlík, mianowany poborcą podatkowym i przeniesiony z Borysławia do Leżajska.

† Alfred Sas Żukotyński, emerytowany adjukt sądowy, zmarł w Głogowie 12. b. m. w 62. roku życia.

* Protomedyktem galicyjskim mianowany został dr. Józef Merunowicz.

* Cesarz przejedzie przez Rzeszów 2. września, udając się na manewry galicyjskie, a 9. września powracając. Główny obóz będzie w Pawłosławiu a następnie w czasie manewrów kawaleryi, w Krakowcu.

* Na wrześniową kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali:

Jako przysięgli główni pp.: Markus Tenzer, wł. dobr. w Markowiznie, Romuald Wojciechowski, wł. dobr. w Dąbrowie, Konstanty Ryś, kował w Sokółowie, Ferdynand Schaitter, wł. real. w Rzeszowie, Walenty Szczur, rolnik w Krządce, Gerschon Zinnemann, wł. real. w Rzeszowie, Marcin Mach, rolnik w Mitocinie, Jan Witkowski, wł. dobr. w Gwoźnicy dolnej, Grzegorz Porada, rolnik w Pobitnie, Stefan Prek, wł. dobr. w Pantalowcach, Kasper Puchalski, rolnik w Krzaczkowej, Jan Pałyś, wł. real. w Przedmieściu strzyżowskim, Herman Turnau, wł. dobr. w Urzejowicach, Antoni Sokółowski, dzierżawca dóbr w Zaleszancech, Roman Łapiński, c. k. not. w Tarnobrzegu, Wojciech Książek, rolnik w Gródku, Bronisław Nowiński, c. k. not. w Łozajsku, Jędrzej Jaskowski, rolnik w Zgłobnie, Tomasz Kalandyk, rolnik w Niechobrzcu, Walenty Kot, rolnik w Mitocinie, Karol Lewicki, rolnik w Majdanie, Adam Mazur, rolnik w Kupnie, Mikołaj Machowski, c. k. not. w Głogowie, dr. Tytus Szczepański, lekarz w Strzyżowie, Piotr Mach, c. k. emeryt. nadkom. skarb. w Błażowej, Stanisław Konieczny, rolnik w Budach przeworskich, Tadeusz Zaklika, agent ssek. w Kańczudzie, Łukasz Mafodobry, murarz w Głogowie, Marcin Woś, kupiec w Sokółowie, Stanisław Śmiałowski, wł. real. w Czudcu, Wojciech Niezdoga, rolnik w Kupnie, Michał Czach, rolnik w Wielekach, Tomasz Wojtas, kował w Rudniku, br. Karol Kaschnitzka, c. k. not. w Tycynie, Karol Nikodemowicz, murarz w Głogowie, August Kisielewski, wł. real. w Rzeszowie.

Jako przysięgli zastępcy pp.: Mateusz Pięknó krawiec, Franciszek Waclawik, kował Wilhelm Zangen, wł. real., Franciszek Szajna, wł. real., Józef Lewicki, cukiernik, Antoni Matyaszek, stolarz, Jan Sworzeń, stolarz, Orysz Szpiro, kupiec, Mojżesz Schippe, kupiec, wszyscy w Rzeszowie.

* **Koncert obydwóch muzyk wojskowych.** Pomimo niepewnej pogody, nader liczna publiczność zgromadziła się ubiegłego czwartku w ogrodzie miejskim i z przyjemno-

acją przeluchiwała się doborowym utworom, jakie naprzemiennie grały orkiestry 89. i 40. pułku. Punktem kulminacyjnym koncertu były ostre ostatnie numery programu, odegrane wspólnie przez obydwie muzyki pod kierownictwem naprzemiennie kapelmistrzów p. Eismana i p. Patzkiego. Pod sam koniec koncertu zaczął padać deszcz, który wiele osób pozbawił przyjemności wysłuchania całego koncertu, mimo to jednak większość zgromadzonej publiczności, choć pod parasolami, wytrwała do końca. Dochód z koncertu przeznaczony był na fundusz wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych.

Umundurowanie urzędników państwowych ma uleść zupełnej reformie. Dajcie się mundur urzędników państwowych na wzór wojskowych, oficerskich, zostaną zniszczone. Wszystkie dykasterie urzędników otrzymają mundur jednolity, podobny zupełnie do marynarskiego; załem surdut długi, zapinany na dwa rzędy guzików z czarnego sukna i także spodnie i kamizelkę. Miejsce dotychczasowej czapki kroju oficerskiego zastąpi „kepi“ francuskie. Mundur będzie ozdobiony w szlify i kofierze złote lub srebrne. To samo i niezgrabno kapelusze stosowane, za bytek archeologiczny, mają być zniszczone i zastąpione kapeluszem nowej formy. Projekt powyższy został podobno przedłożony do zatwierdzenia cesarzowi.

Wskutek zamknięcia targów na bydło widziało się tutejsze starostwo spowodowaniem wydawać interesowanym specjalne pozwolenia na zakupno bydła, baranów, świń w pewnej miejscowości i przyprowadzenie tychże do innej na natchymistową rzekę, atoli pod następującymi warunkami:

Zwierzętność gminna w miejscowości, gdzie bydle kupiono, poleca gminnemu ogładcowski bydła zbadać stan zdrowia tegoż, a gdy takowy okazał się dobrym, winna wystawić zwyczajny paszport bydłowy.

Po przyprowadzeniu bydła do miejsca przeznaczenia ma takowe zaraz być przypędzone do rzeki, celem zabicia.

Transport należy pędzić lub wieźć na wozie drogą wskazaną przez starostwo a po drodze nie wolno zatrzymywać się nigdzie i unikać styczności ze zwierzętami miejscowemi.

Pozwolenie należy okazać właściwym Zwierzchnościom gminnym, jakoteż na sądzie tym organom, które powołane są do czuwania nad zarządzeniami weterynarno-policyjnemi, wydaniem z powodu panowania zarazy pyskoworaczej.

Pozwolenia takie po upływie oznaczonego czasu tracą swą ważność.

Liczba szkół w Galicji wzrosła w ciągu 6-letniego od roku 1882 — 1889 o 1000 przeszło, a więc o trzecią część w porównaniu ze stanem do roku 1882.

Powtórne „pokrycie“ księżycy. Jeżeli chmury nie zakryją horyzontu, zjawisko „pokrycia“ Jowisza przez księżyc nastąpi wkrótce po raz drugi.

Stanie się to zaś w dwadzieścia siedem dni po pierwszym jego „pokryciu“.

Ciekawych wszakże, którzyby tego dnia, a raczej tego wieczora, wznosili lekkie oko w górę, uprzedzamy, iż to się na nic nie przyda...

Zjawisko u nas widzialnem nie będzie.

O 709.719 złr. mniej! Dochody ze sprzedaży tytoniu, cygar i tabaki w Przedstawieniu wyniosły w r. 1888 z tytoniu i papierosów 73.289.815 złr., ze sprzedaży specjalistów 2.145.578 złr., a więc ogółem 75.935.93.

Jeżeli doliczymy do tej sumy wynik ze sprzedaży wysyłanych za granicę fabrykatów wyznoszący 620.761 złr., wypadnie całkowity przychód w sumie 76.551.154 złr. czyli o 709.719 złr. mniej, niż w r. 1887. Tyłko w Galicji, Dolnej Austrii, na Śląsku i Bukowinie przychód ze sprzedaży fabrykatów

tytoniowych był wyższy, niż roku poprzedniego, we wszystkich innych krajach mniejszy. W Galicji uzyskano ze sprzedaży o 401.274 złr. więcej, w Dolnej Austrii o 153.821 złr., na Śląsku o 54.312 złr. na Bukowinie o 3.782 złr. Konsumcyja cygar we wszystkich krajach zmniejszyła się. Z powyższych bawanna cygar sprzedano ogółem sztuk 683.754, a tytoniu do fajek o 64.854 kilogramów więcej, niż roku poprzedniego.

Konsumcyja tabaki zmniejszyła się o kilogramów 53.210.

Grafologia zastósowana w miłości. Panna *.*. oddaje się z zapalem grafologii. W tych dniach nadobna córka rzeszowskiego grodu otrzymała nadesłane z prowincyi... wyznanie miłosne.

Autor od dość dawna abiegający się o rękę panny *.*. obiecywał „drogą jej żywota umać kwiatami“...

Młodej Sybilli nie spodobano się regularnie i sztywno skreślone pismo, ponieważ, jak twierdzi, osobie palającej prawdziwą miłością „powinaby raczej drzeć ręką przy pisaniu aktu oświadczyć“.

Niefortunny Romeo przeklina teraz pewność swej ręki, która go pozbawiła ręki Julii...

Świnki. Taką nazwę nosi niewinna zabawka, która w tych dniach prawdopodobnie i na nasz grunt przeszczepioną zostanie... Zabawka to bardzo prosta.

Składa się z okrągłego pudełeczka ze szklaną pokrywką, a w środku ma trzy przegródki poprzeczne. Każda przegródka taka ma znowu dziurkę okrągłą, wielkości groszku, taką, iż ziarnko śrutu swobodnie przez nią przejść może. I na tem właśnie polega sekret zabawki, że przegródek jest trzy, ziarnko śrutu cztery, i że należy wszystkie cztery ziarna (cztery „świnki“) spędzić do jednej przegródki.

A podobno nie jest to tak łatwym, jak zresztą będą mieli sposobność przekonać się ci, którzy, strawiwszy już wiele czasu na dawnym „koncertów“ na „cri-cri“, oraz rozwiązywaniu „kwestyi“ rzymskich i abisyjskich, teraz zapewne z zapętem rzucią się do „świnek“...

Na wystawę paryską... Szósty z rzędu pociąg spacerowy „Wiedeń — Paryż“ odchodzi 31. b. m.

Z Wiednia pociąg wyrusza o godzinie 7. min. 20 po południu i przybywa do Paryża dnia 2. września o godz. 10 min. 50 rano.

Szczegóły o zamawianiu biletów podawaliśmy już w nrze 30. *Kurjera* z dnia 28. lipca b. r.

Wiadomości policyjne. W czasie od 10. do 15. b. m. przytrzymała policja miejska 38 osób a mianowicie: za złobanie 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 4, za burdy uliczne 3, za kradzież 3, ze szpiłką po wyleczeniu 2, za włóczęgostwo 5, szpasaem przybyło 2, za przemycanie mięsa 2, do rewizyi lekarskiej 8, za pijaństwo 2, za zastawienie chodników 2, za nieoświecenie sieni 2, za wykupno 2.

Z tych oddano do sądu 4, resztę po ukaraniu policyjnie uwolniono.

Namiestnik zwiedzający Jarosław, Krakowiec i Jaworów, powrócił onegdaj wieczorem do Lwowa.

Echo wyborecze. *Dziło* donosi, że starosta w Nisku p. Zsitkowski, z powodu wyborów przeniesiony został do Dobromila, a miejsce jego objął starosta tarnobrzezski p. Jakubowicz.

Rada powiatowa w Gorlicach została rozwiązana. Przewidywano Namiestnictwa rozwiązanie to motywuje przekroczeniem zakresu działania, radom powiatowym ustawą zastrzeżonego — a w szczególności z powodu zajść i akcyj tejże rady w czasie ostatnich wyborów sejmowych z mniejszymi posiadłościami okręgu gorlickiego. (Rada powiatowa popierała kandydaturę p. Wojciecha Biecho-

skiego — i waiosła zszalenie na starostę do ministerstwa i Namiestnictwa, że tenże agituje za p. Skrzydłskim). W miejsce rozwiązanej rady na propozycję starosty tamtejszego, zatwierdziło Namiestnictwo kilkunastu okolicznych obywateli na członków zarządu. Nie wiadomo jak się na fakt ten zapatrywać będzie Wydział krajowy, któremu przysługuje prawo zaprotęstowania przeciw uchwałom Namiestnictwa.

Zjazd prawników we Lwowie. Komitet zjazdu ogłasza, iż wskutek śmierci 6. p. dra Maurycego Fiericha, traktat tegoż „O postępowaniu zocznem w ustnem postępowaniu cywilnem“ odpadnie, natomiast w trzecim posiedzeniu sekcji prawniczej odczyta dr Leon hr. Piniński swój referat „O zasadach nowego projektu austriackiej ustawy karnej“.

Stowarzyszenie notaryuszów w Galicji zwołane jest na walne zgromadzenie, które się odbędzie we Lwowie dnia 11. września o godz. 10. w ratuszu. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie o stanie notaryatu w Galicji i na Bukowinie w r. 1888 z szeregiem rezolucyj, których referentami będą pp. Krókowski, Morwita i Matkowski. Uczestnicy wezmą prawdopodobnie udział w zjeździe prawników, który się rozpoczyna nastajęca.

Przyznanie pierwszej emerytury. Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina“ pod przewodnictwem swego prezesa p. Czarneckiego-Golejowskiego, dnia 10. b. m. przyznał pierwszą emeryturę w kwocie 50 złr. roczną p. Maryi Czechowiczowej w Stanisławowie, wdowie po 6. p. Józefie Czechowiczu, mechaniku kolejowym. „Rodzina“ posiada 25000 złr. kapitału i wprowadziła już w życie wszystkie trzy fundusze: emerytalny, stypendyjny i doróżnej zapomogi.

Z Krakowa donoszą nam: Przedsiębiorcy, którzy chcą prowadzić roboty wodociągowe z Regalic do Krakowa, mogą składać swe oferty do d. 1. października b. r. W tutejszym świecie teatralnym panuje wielkie ożywienie z powodu zmian, jakie wywołało zaangażowanie pięciu zdolniejszych artystów teatru lwowskiego. Z dotychczasowego personelu ubędą podobno pp. Wojcicy i p. Kłosowska. Reszta personelu pozostaje i w zwiększonym komplecie rozpocznie sezon w pierwszych dniach września.

Niepamiętna burza szalała przed kilku dniami w Wojsławiu, w pow. mieleckim. Na obszarze dworskim orkan obalił stodołę, zabijając pracujących w niej ludzi.

Ułaskawienie. Najwyższem postanowieniem z d. 11. b. m. darowano resztę kary więziennej 100 zbrodniarzom. Z tego przypada na miejskie zakłady karne we Lwowie 5, w Stanisławowie 7, w Wisznicy 2; całeżński zakład karne we Lwowie 8.

Hr. Taaffe obchodził tymi dniami 10-letnią rocznicę swej prezydentury ministerialnej w Austrii. Oczywiście z tego powodu pisma prawnicy przesadzają się w pochwałach, a organa lewicowe odzywają się w naganach obecnego systemu rządowego... Zdaje się jednak, że właściwa opinia o prezecie gabinetu, „stojącego ponad stronnictwami“, przypadnie na ten punkt wagi, gdzie słusność pochwał i nagan wykażają... równowagę.

Nowi właściciele pułków. Cesarz mianował księcia pruskiego Henryka właścicielem pułku piechoty nr. 20., księcia pruskiego Alberta, regenta Brunzawika, właścicielem pułku dragonów nr. 6. i marszałka pułkowego hr. Mollkego, właścicielem pułku piechoty nr. 71.

Boulangier skazany! Oto najnowsza wiadomość z Francji. Senat na onegdajszym posiedzeniu, które prawie opuścił, uwał prawie jednogłośnie swą kompetencją do sądzania sprawy, poczem 206 głosami (6 senatorów wstrzymało się od głoszenia) uwał Boulangera winnym spisku, a tak samo Dill-

lona i Rocheforta, skazując ich na zamknięcie w fortecy.

Program pobytu szacha perskiego szczególnie w Austro-Węgrzech, został już dość dokładnie ułożonym. Szach przybędzie dnia 21. b. m. do Salzburga, skąd po dwudniowym pobycie uda się do Wiednia. Na drodze kolejowym powitają go: cesarz, dostojnicy dworscy, ministrowie, generałowie i t. d. Władca perski, który jako gość cesarza zamieszka w Burgu, zabawi w Wiedniu do 27. b. m. Na cześć jego danym będzie d. 24. b. m. obiad galowy i dwa przedstawienia galowe w operze. Do boku jego zostaną przydzieleni w charakterze kawalerów honorowych byli posłowie na dworze w Teheranie, generał baron Döpfner i generał major Tömmel, jeden pułkownik sztabu jenerałnego i kapitan Giesl. Panowie ci wyjadą naprzeciw szacha do Salzburga i tam go powitają w imieniu cesarza. Z Wiednia wyjadzie szach do Budapestu, gdzie zabawi dwa dni, poczem uda się przez Stryj, Lwów, Podwołoczyska, nie zatrzymując się nigdzie po drodze, z powrotem do Teheranu.

Lohengrin po raz 2.503 ujrzy niebawem światło kinkietów na scenie wiedeńskiej opery nadwornej. Dyrekcja zamierza uświetnić owo przedstawienie uroczystym obchodem.

Pusty frazes. Sąd przysięgłych w Luksemburgu skazał w dniu 7. b. m. woźnicę, nazwiskiem Belgrad, za morderstwo kochanki, na dożywotnie galery. Pytanie, skąd wielkie księstwo luksemburskie weźmie owe „galery”? O ile wiemy, ście morskie nigdy nie oblewały brzegów wielkiego księstwa.

Szach przysporzył niemało kłopotu dziennikom paryskim. Żaden z nich nie wie, jak właściwie należy pisać owo słowo „szach”. Jedne tedy piszą „schah”, Temps przemawia za „chah”, inne używają pisowni „cha” lub „châ”, ostatnie w końcu używają pisowni angielskiej „shah”.

Tu puknąć nie wolno. Pewien nauczyciel w małym miasteczku w okolicach Berlina, nie mogąc się opędzić ulicznikom, którzy co chwila do drzwi jego pukali, a często nawet rzucali w nie kamieniami, wywiesił na nich z olbrzymich liter złożony napis: „Tu puknąć nie wolno”. Zakaz ten jednak nie na wiele się przydał, bo w parę chwil po wywieszeniu go, znova ktoś kamieniem w drzwi uderzył. Tym razem wstrząsło udało się nauczycielowi poznać w szturmującym jednym ze swoich uczniów. Sprawa wydała się; następną tedy zapanowało w szkole nieme przeżalenie wobec mających nastąpić wypadków; sam tylko sprawca całej awantury jakoś nie tracił fantazyi. I nie stracił jej nawet, gdy nauczyciel wszedłszy do szkoły, wysunął na środek sali stołek i wskazując palcem na urwisza, wymówił sakramentalne: „Ktadź się!” Chłopak położył się, ale jakież ogarnęło zdziwienie kolegów jego, gdyagle nauczyciel podniesioną już do góry trzcinią z ręką wypuścił i jął się śmiać do rozpuku. Co się stało? Oto w miejscu, w którym trzcina spotkała się z stołkiem, widniała kartka z olbrzymim napisem: „Tu puknąć nie wolno!”

Niezadrosna a praktyczna! W wielu stronach Australii dotkliwie daje się uczuć brak służących. Z tego też powodu jedna z tamtejszych kobiet całkiem poważnie w dziennikach postawiła wniosek, aby każdemu mężczyźnie wolno było mieć dwie żony... W takim bowiem razie obie pomagałyby sobie wzajemnie w gospodarstwie, a służba stałaby się zupełnie niepotrzebna.

Bogata żebraćka. Przed kilku dniami policja dublińska zatrzymała na ulicy kobietę, która natrętnie zaczęła przechodzić z prośbą o datki. Prawa angielskie karzą tego rodzaju wścizkami. Na odwołku policyjnym rzekłszy „szawady” ciężki i niezgrabny chód tej kobiety. Wydało się mu to podejrzane...

...Kasał tedy przetrząsnąć ją kobiecie, używanej do tego rodzaju posługi. Ku wielkiemu zdziwieniu pokazało się, że owa żebraćka jest osobą niemal samotną. Naokoło ciała bowiem miała owinięty worek, w którym mieściła, papierami, złotem i srebrem było 550 funtów sterlingów. Sama miedź ważyła 28 funtów. Prócz tego w worku leżało 20 kartofli, kilka funtów grochu i inne przedmioty...

* Humorystyka.

Z albumu.

...Artykuł dziennikarski jest jak kostium baletnicy... najlepszy taki, co ledwo się zaczyna i już zaraz się kończy...

W restauracji.

— Kelaer! kawa! pieczeni baraniej z czosnkiem, sie porządny, jak dla siebie samego!... Kelner z godnością:

— Z czosnkiem?... nie jemam.

— Kelner!... W rachunku są dwie zupy. Miałem tylko jedną.

— Pan dobrodziej zapomina o tej drugiej, którą wylałem na pański tużarek...

Słobowona chwila.

Laura. Dziś, Arturze, najstosowniejsza chwila, ażebyś papę poprosił o moją rękę.

Artur. Dlaczego? Czy jest w dobrym humorze?

Laura. Przeciwnie, wścieka się z powodu rachunku mojej modniarki i kontent będzie, gdy mnie kto zabierze.

Ze scen małżeńskich.

— Dwadzieścia pięć lat jesteśmy zamężni...

— Coby zrobić, ażeby należycie uświetnić tę rocznicę?

Mąż nieśmiało:

— Możemy się rozwieść!...

Pan, który jedzie na wystawę paryską...

Wszystko ma już gotowe do drogi. W walizce rzeczy upakowane i pasaport wizowany u konsula. Przystem zaopatrył się w dwa przewodniki po Paryżu, w mapę miasta, mapę wystawy i rozmówki polsko-francuskie na użytek podróżujących. W notecie ma nawet spis sprawunków, które zrobi w Paryżu. Brak mu tylko... pieniędzy. Jest to wszakże optymistą, różowo na świat się zapatrujący, sądzi, że będzie miał pieniądze.

Tymczasem nie mówi i nie myśli o czem innym, tylko o wystawie i nie czytuje nic, oprócz korespondencyi z wystawy we wszystkich pismach.

Spotyka się z przyjacielem.

— Cóż wybierasz się na wystawę paryską? Co? nie? Ależ to skandal! Jak można nie być na wystawie paryskiej. Bój się Boga! To obowiązek każdego uczciwego człowieka. Ja? a jakże! jadę w przyszłym tygodniu. Na dwa albo na trzy tygodnie. Drogo kosztuje? Ależ chłopie! za trzysta reńskich możesz załatwić wszystko. No, a trzysta reńskich to przecież bagatela. Z kolega szkolnym w miesiąc później.

— Co u mnie słychać? a no — nic, jadę na wystawę paryską. Ty nie? Żałuj; cuda, cuda i cuda! Ach! mój drogi, jakże żałuję, wiesz, że mi zawsze rad użył, tem bardziej, że wymagał takiej drobnej sumki, ale jak Boga kocham nie mogę, widzisz sam potrzebuję pieniędzy, jadę w tych dniach na wystawę paryską.

W miesiąc później z przyjacielem.

— O wystawie pytasz? cuda, jednym słowem. Wista Eiffel coś, czego zrozumieć nie można, nie widziałeś. Widok, jaki widok — powiadam ci... nie, ja jeszcze nie byłem. Uważasz interesu wstrzymywały mnie dotychczas, z czego się znawu nie martwię tak bardzo, bo uważasz dotychczas były takie upały, że człowiekowi nie chciałoby

się latać po Paryżu. Ale jadę wkrótce, w tych dniach...

Spotyka się z „przyjaciółką.”

— Mam się doskonale. Al! dżdżę ci za komplement, ale i ty wygłaszasz uręcz, doprawdy, bez komplementów mówię. Owszem, owszem sąjdę do ciebie, ty wiesz przecie, ale nie teraz. Uwatasz... w tych dniach... jadę na wystawę paryską.

W listopadzie, z przyjacielem, uroczyste.

— Nie, mój drogi, nie byłem na wystawie. Wprawdzie chciałem, bardzo chciałem. Ale — dobro kraju! To byłby grzech wielki wywozić pieniądze z kraju! na takie ciężkie czasy...

Dział Ekonomiczny.

* Wystawa nasion i ziemiopłodów otwarta w biurze Towarzystwa rolniczego od 14. — 21. b. m. od godziny 9 rano do 6 wieczór. Wstęp wolny.

* Z Towarzystwa rolniczego. Równocześnie z zamknięciem wystawy nasion i rozdaniem dyplomów, odbędzie się w dniu 21. b. m. o godzinie 10 rano walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego, na które członków tem usilniej zaprasza prezydent, że zarazem korzystając z liczniejszego zebrania ziemian, będzie można omówić sprawę dostawy zboża dla c. k. armii, w Rzeszowie stacyonowanej, której potrzeba już jest na jesień rozpisana.

* Upanstwienie kolei Karola Ludwika według informacji Kurjera Lwowskiego, otrzymanych z Wiednia, ma w bliżej przyszłości nastąpić. Władzomienzi twierdzą, że stanie się to z dniem 1. stycznia 1890 — o czem jednak wątpimy.

* Oferty na budowę kolei Rzeszów-Jasio rozstrzygnięte zostaną d. 23. b. m. Przedsiębiorstwo zostało podzielone na 9 losów, a roboty obliczone są w przybliżeniu na 2,084.234 zfr., mianowicie: roboty ziemne na 1,302.379, nawierzchnie roboty 268.863 zfr., budynki 481.500 zfr., drobne 28.492 zfr.

Ceny targowe. (Ceny rozumieją się za 100 kilo).

Rzeszów. Pszenica 8.— do 8.90. Żyto 7.— do 7.25. Jęczmień 18.50 do 7.50. Owies 7.50 do 8.—. Koniec — do —. Rzepak 16.— do 16.50. Groch — do —. Wyka — do —. Chmiel 60.— do 90.—. Okowita 12.50 do 12.75.

Kraków. Pszenica — do 8.50. Żyto 7.50 do 7.75. Jęczmień 7.— do 7.50. Owies 7.— do 7.60. Koniec 50.— do 60.—. Rzepak 16.— do 17.—. Groch — do 9.—. Wyka — do —. Chmiel — do —.

Okowita 73.— do 75.—. Lwów. Pszenica 7.80 do 8.30. Żyto 6.80 do 7.15. Jęczmień 6.50 do 6.70. Owies 6.50 do 7.—. Koniec — do 60.—. Rzepak 15.70 do 16.25. Groch — do —. Wyka 6.50 do 7.20. Chmiel 60.— do 80.—. Okowita 13.— do 13.50.

Na targach zbożowych za granicą znawu słabsza zapanowała tendencja, pod wpływem której kupujący zajęli stanowisko wyścukujące, usiłując doprowadzić sprzedających do obniżenia swoich żądań. Z drugiej strony producenci w przekonaniu, że ze względu na stwierdzenie sły rezultat zbiorów ceny powiodu się raczej podnieść, niechętnie godzą się na ustępstwa, sprzedając jedynie z konieczności. Wskutek tego obroty są ograniczone, lecz jednocześnie dowozy i zapasy wzmagają się, co znawu na dalszy rozwój cen może niekorzystnie oddziałać.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyleczona została z 23-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotowa jest udzielić każdemu bezpłatnie opis takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kollingasse 4. 69 5-52

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje **prenumeratę** na
wszystkie pisma peryodyczne
 (z wyjątkiem codziennych)
i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

- Bluszcz**, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
- Tygodnik mód i powieści**, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
- Tygodnik ilustrowany**, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 3.30, z przesyłką pocztową zhr. 4.
- Kłosy**, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 3.20.
- Gazeta rolnicza**, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 2.75.
- Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych** (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zhr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zhr. 3.05.
- Przyjacieli dzieci**, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2, z przesyłką zhr. 2.30.
- Kronika rodzinna**, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.65, z przesyłką zhr. 2.

Z niemieckich:

- Bazar**, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.50, z przes. zhr. 1.80.
- Modenwelt**, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zhr. 1.
- Blätter Fliegende**, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zhr. 4.40, z przesyłką zhr. 5.50.
- Das Buch für Alle**, } dwutyg. ilustr., zeszyt po 18 ct.,
 illustrirte Welt, } w półmiesięczn. zeszyt. po 15 ct.
- Chronik der Zeit**, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
- Romane illustrierte**, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.
- Gartenlaube**, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Über Land und Meer**, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
- Vom Fels zum Meer**, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorem wysyła się czasopisma regularnie we środek wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą, **uiszcza się z góry.**

Światowej sławy woda do ust!
Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenie, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, przyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dra POPPA **anaterynowa woda do ust,**
we flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct., 1 zhr. 1.10

jesto znakomity środek zapobiegający przeciwszczelającym wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dra Poppa pasta i proszek utrzymują zawsze zdrowo i pięknie zęby.

Dra Poppa plomba do zębów i

Dra Poppa mydło roślinne przeciw wszelkim wrzutom skórnyim i do użytku w kąpielu.

Dra Poppa } **Mydło kwiatowe,**
Savon imper. de „Venus“,
Savon transparent de Glycerine,
Savon cristallin de Glycerine zawierają 40%
 czystej gliceryny, są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną skórę i zdrową skórę. 35 15-27

Cema: Anaterynowa pasta zhr. 1.23, aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 ct. Plomba do zębów 1 zhr. Mydło zielone 30 ct.

Przed kupowaniem faksytrych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia w Rzeszowie apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., Stanisław Pion, drog. Ant. Kibita, J. Jachimowicz, J. Kostkiewicz; w Białymie: Kamieniobrodzki; w Głogowie: apt. J. Burs; w Jarosławiu: apt. K. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łańcuchu: apt. M. Szulc; w Przeworsku: apt. Wł. Świątalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rowadowie: apt. J. Czarnecki; w Sokolowie: apt. J. Danczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajętkowski; w Sądowej Wiszni: apt. W. Włodzimirski; w Krakowcu: apt. F. Walczak; w Radymnie: apt. M. Świechowski; w Jaworowie: apt. L. Lachowicz; w Lubaczowie: apt. L. Lachowicz; w Dobromilu: apt. M. Grotowski, jak również we wszystkich aptekach, drogueryjach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech.

Należy wyraźnie kazać wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca dziełko p. t.:

GOSPODARSTWO
W CHACIE WIEJSKIEJ

napisał

KAROL GODZIEN,

b. kierownik krajowej niższej Szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Wydanie drugie rozszerzone.

Cena 24 ct., z przesyłką poczt. 30 ct.

Komisja informacyjna
(lekcyjna)

Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Collegium novum, sala IV. — codziennie od 2—3) poleca Szana. Fabli-czości z grona uczniów Uniwersytetu urodzonych w królestwach, guberniach, powiatach i kierowników wychowania dzieci, tak w miejscu jak i na prowincyi, nadto dyrektorów, deponentów, pbarzy, w ogóle ludzi do wszelkich zajęć inteligentnych. — Za kwalifikacye poleconych osób rezy się. — Informacyji i wyjaśnień udziela się bezinteresownie.

O. Grossbard,

przewodniczący komisji.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie, wydała i poleca:

Mapę pow. rzeszowskiego
 " " **łańcuckiego**
 " " **niżańskiego**
Mapę GALICYI Niczyńskiego
 po 30 ct., wielkie folio.

Pieniądzo najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaki.

74 2-3

Codziennie świeże ciastka, cukry, tody, oraz świeże kempety i komfury.

Przyjmując zamówienia na torty wszelkiego rodzaju, które starannie po cenach przystępnych wykonuje i odwrotnie wysyła

Cukiernia J. Lewickiego w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca

Mały Podręcznik Weterynaryi

napisał Dr Antoni Barański, profesor c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. Cena 70 ct.

ŻYWIENIE BYDŁA

tegoż autora. — Cena 1 złr. 30 ct.

Oba dziełka zostały subwencyonowane przez c. k. Ministerstwo rolnictwa i c. k. gal. Tow. gosp.

Uczniów gimnazjalnych, z dobrego domu, przyjmując troskliwą i prawdziwie rodzicielską opiekę. Na żądanie konwersacya w języku niemieckim lub francuskim. Bliższa wiadomość w Księgarni Pelara w Rzeszowie. 76 1-7

Dr ROICKIEGO (A. BERGERA)

Poradnik w słabociach wenerycznych, kosztuje za pobraniem wraz z opakowaniem 1 złr. 50 ct.

Ordynacya domowa w tydzień słabociach od 3—5. Lwów, ul. Karola Ludwika, 1 7

Słownik polsko - łaciński 33 20-7

Dr. A. Bielkowiec, obejmujący dwa spory tomy (13 zeszytów), nabyć można za nader sniżoną cenę 2 złr. w Dyrekcyi tutejszego c. k. Gimnazjum.

Świadectwa wyzwolin

dla rzemieślników wszelkich zawodów, osobno wykonane 6 kolorami, na dobrym trwałym pap. 30 ct. „lepszym papierze” 40 „

Zamiejscowi najlepiej uczynią przysyłając przekazem pocztowym jednę z tych kwot, udzieli 10 ct. na opłacenie portu.

Ekspedycyę odwrotną pocztą Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Zaleł Vortrefflich

majster blacharski w Rzeszowie, przy ulicy Wawrzyniwej w domu p. Szt. Scheukla

poleca Szan. Publiczności swojej **Pracownie i Skład** wszelkich, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:

wanny różnej wielkości, naczyń kuchennych, latarnie olejne, szmowary, kłaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznicia również wszelkie „prawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

Ceny umiarkowane.

Nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie wyszły następujące dziełka

Dra Antoniego Roickiego (Bergera) lekarza praktykującego we Lwowie:

Poradnik dla Mężczyzn w chorobach płciowych. Wydanie czwarte z rycinami. — Cena 1 złr.

Poradnik dla Kobiet. Z portretem autora. — Cena 40 ct.

Dziełka powyższe nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt Szan. Publiczności uwiadomić, że mój **SKŁAD Towarów białatnych, sukien i bielizny** przeniosłem z realności p. Zangena do kamienicy p. Momiłdowskiego, przy ul. Pańskiej.

Prosząc o zachowanie miłych i łaskawych względów i na nowem pomieszkaniu, kreślię się

z szacunkiem **Franciszek Tischler.**

• Pozyteczna książka. •

Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, doznaliśmy w najróżnorodniejszych słabociach **bardzo ważnych usług!** — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładownia Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjacieli chorych!”

Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ściśle zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet taicy choroby, o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na poważne uwzględnienie ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjacieli chorych!”, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richtera's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

56 Na porę 12-7 kuracyjną 1889 poleca zrzuciwole dobać

HERBATĘ rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynej wylężonego handlu herbatej, 19 lat istniejącego we Lwowie, Bykowska 6.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie poleca wydane swoim nakładem:

Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Mezlera, ułożyl i do potrzeb szkół zastosował... Wydanie drugie popr. 1 złr.

Dreżnicki A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla reko-dzielników, z dodatkiem wzorów różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, ułożyl prawa wekslowego i słownictwa, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczone dla szkół niedzielnich reko-dzielników). 40 ct.

Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1888 r. 36 ct.

Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcent. wyr. niem. 1 złr., opr. 1.50 złr.

Markiewicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1888 r. 30 ct.

Stroka Henryk, prof. sem. naucz. męsk., Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 ct.

— Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 1 złr.

— Część III, trzeci i czwarty rok nauki, 1888 r. 1.20 złr.

Tokarski T., prof., Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół żeńskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 złr.

Miozyski, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najdoskonalszy i świeży PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne prawdziwe kufsteinskie, również świeżo palony mielony gips alabastrowy i sztukatorski po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przewozu, poleca handel

J. Schatter i Spółka w Rzeszowie.

Wydawca Henryk Czerny. — Odpowiedzialny Redaktor Władysław Woźniakiewicz. Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).